

Lech Łbik

Lech Łbik urodził się 30 marca 1957 roku w Bydgoszczy. Był synem Józefa i Łucji z domu Pukownik. Miał korzenie po mieczu sięgające XVII wieku i wywodzące się z Niedrzwicy Wielkiej koło Lublina, a ze strony mamy pomorskie, zbadane do początku XIX wieku i związane z wioskami Franciszkowo i Topolno w okolicach Świecia. Czuł się jednak Kujawianinem z racji urodzenia, wychowania i wszelakich związków emocjonalnych, w tym szczególnie z racji pracy badawczej historyka.

Dzieciństwo spędził na Miedzyniu, a następnie po przeprowadzce na Kapuściskach. Tam też uczęszczał do szkół podstawowych. Już wówczas jako młody chłopiec zainteresował się historią. Z babcią, która dużo czytała, chodził do biblioteki. Jego pobudzona wówczas wyobraźnia zaczęła działać. Wypuszczał się (przeważnie z kuzynem Włodkiem) w najbliższe okolice, aby zobaczyć „coś”, co tę wyobraźnię rozwijało – jakieś tajemnicze budowle i miejsca związane z przeszłością. Mama rozumiała humanistyczne zainteresowania syna. O wyborze dalszej edukacji zdecydowały jednak względy praktyczne. Lech poszedł do Zasadniczej Szkoły Zawodowej (przy ul. Słonecznej), a następnie do Technikum Mechanicznego. Pasja historyczna nie gasła, a wręcz się rozwijała. Rok przed maturą wygrał kolejne etapy olimpiady historycznej, a na szczeblu ogólnopolskim znalazł się w czołówce laureatów. Dawało to możliwość rozpoczęcia studiów historycznych na dowolnej uczelni. Musiał jednak skończyć szkołę. Indeks poczekał rok.



Lech wybrał studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Decyzję taką łączył z chęcią poznania okolic, z których pochodził jego ojciec. Na uczelni zdobywał gruntowną wiedzę i najwyższe oceny. Wtedy też swoimi szerokimi zainteresowaniami dzielił się z koleżankami i kolegami. Wspominają to oni do dzisiaj, po ponad czterdziestu latach zachowując serdeczną więź z Lechem. Swoje zainteresowania przekazywał w czyny. Do nich należało między innymi organizowanie wakacyjnych wyjazdów dla grup studentów na tereny związane w średniowieczu z Zakonem Krzyżackim. Wyprawy te zwane były „Krucjatami pruskimi”. Szczególnie cenne (a wręcz egzotyczne) były one dla studentów z południa Polski. Studia ukończył w 1983 roku. Zostały zwieńczone pracą magisterską poświęconą sieci kościelnej średniowiecznego Torunia. Gromadził jednak materiały o tej tematyce dotyczące większego terenu, co miało zaowocować w przyszłości doktoratem. Zaproponowano mu pracę asystenta na uczelni i już umieszczono jego nazwisko w planie zajęć na zbliżający się rok akademicki. Jednak los przygotował mu inną drogę. W związku z nagłą chorobą matki Lech, jako jedynak, podjął decyzję o rezygnacji z pracy w Lublinie i powrocie do Bydgoszczy.

Tu podjął pracę w Bydgoskim Towarzystwie Naukowym. Zaangażował się wówczas w badania nad staropolską Bydgoszczą. Rzetelne przygotowanie merytoryczne wraz z dobrą znajomością łaciny pozwalały na prowadzenie archiwalnych kwerend źródłowych. Wspominano nawet, że czasami pomagał księżom, którzy mieli kłopot z odczytaniem i zrozumieniem starych dokumentów parafialnych. Zgłaszając się do BTN-u, znajdowali pomocnego Lecha rozwiązującego sprawnie problem sprzed wieków. Pracował on również nad wzbogacaniem księgozbioru Towarzystwa o wszelkie publikacje dotyczące Bydgoszczy i okolic. Kryzys BTN-u w latach dziewięćdziesiątych spowodował zmianę miejsca pracy.

W 1994 roku Lech Łbik zatrudnił się w Wojewódzkim Ośrodku Kultury (od 2014 r. Kujawsko-Pomorskie Centrum Kultury). Tu zajmował się pracami badawczymi nad historią regionu kujawsko-pomorskiego. Wśród miejscowości, do których docierał w swojej pracy historyka były m.in.: Koronowo, Zamarte, Kałdus, Przedecz, Glesno, Chełmno, Toruń, Kwidzyn, Malbork. Przykładowo, niezwyklego trudu i skrupulatności wymagało skatalogowanie i opisanie 490 relikwii z kościoła Świętej Trójcy w Strzelnie. Bydgoszcz była mu jednak najbliższa. Wiele miejsca poświęcił dziejom kościoła farnego (ob. katedry). Wśród prowadzonych kwerend archiwalnych było opracowywanie historii zabudowy starówki bydgoskiej. Odtworzone zostały losy kolejnych budowli, poczynając od uchwytnych najstarszych zapisków źródłowych. Wyniki swoich szerokich badań historycznych opublikował w dziesiątkach artykułów, które ukazały się na łamach współredagowanych przez niego „Materiałów do Dziejów Kultury i Sztuki

Bydgoszczy i Regionu”, a także: „Kroniki Bydgoskiej”, „Kalendarza Bydgoskiego”, „Baszty”, „Rocznika Gdańskiego”, „Naszej Przeszłości”. Był współredaktorem wydawanych przez KPCCK przewodników z serii „Kierunek kujawsko-pomorskie” i autorem jednego z nich, prezentującego szlak architektury militarnej i poświęconego zamkom gotyckim. W ramach pracy zawodowej (a także w kontaktach prywatnych) z pasją popularyzował wiedzę historyczną. Bardzo cenił i promował edukację regionalną nie tylko wśród dzieci i młodzieży, ale też wśród dorosłych. Przez kilka lat prowadził w Salonie Hoffman comiesięczne „Spotkania z Historią”, na które przychodziło po kilkudziesiąt osób chcących zapoznać się z wiedzą i efektami badań zapraszanych historyków. Spotkania są kontynuowane przez jego kolegów.

Wśród zainteresowań historycznych Lecha dominowały regionalne i mediewistyczne. Jako bydgoszczanin zakochany w swoim mieście, pracował nad badaniem jego dziejów, ich opracowywaniem i publikowaniem materiałów poszerzających wiedzę o Bydgoszczy. Szczególną wręcz misją było dla Niego przywracanie świadomości kujawskiej naszemu miastu. Pokazywaniu tej „kujawskości” Bydgoszczy służyły liczne prelekcje, wycieczki i publikacje. Działania te prowadził wraz z grupą osób o podobnych zamiłowaniach określającą się jako Korporacja Kujawska. Można powiedzieć, że był jej „przywódcą duchowym”. Któż jak on potrafił mówić o Kujawach, a wiedzę swoją poszerzał nie tylko poprzez lektury, ale też i liczne wyjazdy w teren, docierając do mało znanych miejsc mających jednak swój *genius loci*. Do takich miejsc należy kujawskie (od głębokiego średniowiecza) miasto Przedecz, dzisiaj należące do województwa wielkopolskiego. Po raz pierwszy Lech odwiedził je jako nastolatek. Poznał tam osoby dbające o tradycję i tożsamość swojego miasteczka, chętnie po latach tam wracał. Zbadał wiele zagadnień z jego przeszłości, w tym kazimierzowski zamek. Uśpiony dziś Przedecz dostał od Lecha dar w postaci kilku cennych tekstów historycznych.

Jako skrupulatny badacz zajął się precyzyjnym określeniem i wyznaczeniem granic krain wchodzących w skład województwa kujawsko-pomorskiego w takim zarysie, jak ukształtowały się w średniowieczu i trwały przez wieki. Widział atrakcyjność naszego regionu w jego różnorodności oraz bogactwie historycznym i etnograficznym. W ramach pracy nad świadomością historyczną bydgoszczan pokazywał sylwetkę króla Kazimierza Wielkiego i jego bezdyskusyjne zasługi dla miasta, często niedoceniane i wręcz nierozumiane przez naszych mieszczan. Tu także publikacje i prelekcje odgrywały dużą rolę. Zaangażował się w działalność powstałego w 2000 roku Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Króla Kazimierza Wielkiego, którego był filarem. Pomnik powstał. Lech włączył się również w organizację i działania Stowarzyszenia Miast Króla Kazimierza Wielkiego,

znajdując w nim wielu historyków i miłośników historii, potrafiących w należyty sposób doceniać rolę tegoż władcy w dziejach Polski i zakładanych przez niego licznych miast. Wszedł do redakcji wydawanego przez to stowarzyszenie pisma „Zapiski Kazimierzowskie”, gdzie znalazły się również jego ciekawe teksty. Mediewistyczne i regionalne fascynacje Lecha poza Kazimierzem Wielkim dotyczyły jeszcze Mikołaja z Ryńska, księcia gniewkowskiego Władysława Białego, a szczególnie błogosławionej Doroty z Mątowów.

Z Lechem poznałem się w 1983 roku w Czytelni Regionalnej bydgoskiej Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej. Zbierał on wówczas materiały do swojej pracy magisterskiej. Ja, historyk i genealog, „uczyłem się” różnych wątków dotyczących Bydgoszczy, w której niedawno osiadłem. Niebawem okazało się, że mamy wiele podobnych zainteresowań i wspólnych znajomych. Później spotykaliśmy się przy okazji różnych działań regionalnych. Lech był wspaniałym gawędziarzem o mocnym, zdecydowanym głosie. Jego wypowiedzi były klarowne, merytoryczne. Ludzie zainteresowani prezentowanymi przez niego zagadnieniami chętnie go słuchali. Wszelkie spotkania z jego udziałem dostarczały wartościowych treści. Osobiście szczególnie lubiłem rozmowy w małym gronie, gdyż dawały możliwość wysłuchania szerszych wypowiedzi Lecha.

Od pewnego czasu spotykaliśmy się regularnie, co bardzo sobie ceniłem. Odwiedzaliśmy się, bywałem u Lecha w domu na Rycerskiej, gdzie mieszkał z żoną Jołą i synami Kasprem i Maciejem. Kiedy pozwalała na to pogoda jeździliśmy rowerami poza miasto. Szczególnie w pamięci utkwiły wyjazdy na Zamczysko. Tam przesiadywaliśmy na wzgórzu, niekiedy do zmroku, mając przed sobą widok na odległą panoramę Bydgoszczy i wzmacniając się odrobiną piwa, prowadziliśmy długie rozmowy. Mówiliśmy o życiu i jego meandrach. Nieodłączne jednak były zagadnienia szczególnie nam bliskie. Wśród nich dominowały tematy bydgoskie i szersze regionalne oraz moje mazowieckie. Rozmawialiśmy o naszych pracach badawczych, o problemach i dylematach, snuliśmy dalsze plany. Wyjeżdżaliśmy na wycieczki krajoznawcze organizowane przez Bydgoskie Towarzystwo Heraldyczno-Genologiczne i przez Konfraternię Sierpecką w Bydgoszczy. Przez około dwadzieścia lat docieraliśmy we wszystkie zakątki naszego województwa, odwiedzając częstokroć miejsca zupełnie nieznanne, ale mające ciekawą przeszłość i swój historyczny „czar”. Lech w wielu tych miejscowościach stawał się przewodnikiem, a jego przekaz, a właściwie gawęda, przyciągała zawsze kilkadziesiąt słuchaczy – uczestników wycieczki. Gdy wyruszaliśmy na Mazowsze, Lech chętnie poznawał jego specyfikę i przeszłość. Efektem tego było wstąpienie do „mojej” Konfraterni Sierpeckiej w Bydgoszczy. Często drażyliśmy temat Kazimierza Wielkiego, jego znaczenia dla Bydgoszczy, Kujaw i całej Polski. Jednakowoż nie na

rozmowach się kończyło. Lech zaangażował się w konkretne działania (jak zaznaczyłem wyżej) na rzecz popularyzacji naszego króla, budowy jego pomnika, organizacji uroczystości z okazji siedemsetnej rocznicy jego urodzin hucznie świętowanej w Kowalu i w Bydgoszczy. Sympatyczną publikacją Lecha, przybliżającą postać króla również młodszymi czytelnikom, była książka „Podania i legendy o zacnym królu Kazimierzu Wielkim”.

Rozmawialiśmy wiele o błogosławionej Dorocie z Mątówów. Lech był bardzo zainteresowany jej postacią i otaczał ją wielką estymą, niekiedy mówiąc o niej „Dorotka”. Dla mediewisty odległość kilku wieków nie jest przeszkodą do powstania emocjonalnej więzi z poznawaną coraz bardziej osobą. Przez wiele lat nasz historyk gromadził stosowną wiedzę, analizując wnikliwie wszelkie źródła historyczne i literaturę dotyczącą epoki. Tworzył skrupulatny (w jemu właściwy sposób) katalog cudów i dokonań Doroty. W jego myślach wciąż przewijał się plan napisania książki i pokazania, a zarazem przypomnienia, tej osobliwej błogosławionej. Ewolucja tegoż pomysłu zaowocowała podjęciem studiów doktoranckich na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Nauka ukończona została pracą pt. „Życie religijne, społeczne i polityczne Prus krzyżackich na przełomie XIV i XV wieku w świetle cudów i kultu błogosławionej Doroty z Mątówów” napisaną pod kierunkiem prof. dr. hab. Jacka Maciejewskiego, a obronioną w styczniu 2022 roku. Dysertacja została wkrótce wydana w formie książkowej pod tytułem „Kult błogosławionej Doroty w Prusach krzyżackich”.

Trzecią postacią, interesującą w szczególności sposób Lecha, był Mikołaj z Ryńska, współzałożyciel Towarzystwa Jaszczurczego. O nim rozmawialiśmy przed dziesięć lat na Zamczysku. Odwiedziliśmy razem kilka miejscowości z nim związanych (m.in. Ryńsk, Lipienek, Radzyń Chełmiński, Grudziądz). Do postaci Mikołaja wracaliśmy podczas licznych spacerów z psem czy wzajemnych odwiedzin w naszych domach. Od kilkunastu lat mieszkaliśmy z Lechem dość blisko siebie. Ela – jego żona – była niezwykle zainteresowana pracą męża, bardzo go wspierała, a czasem towarzyszyła w naukowych wyprawach. Wkrótce po sfinalizowaniu prac związanych z Dorotą z Mątówów, Lech przeszedł na emeryturę (2022). W tym czasie skoncentrował się na Mikołaju. Zgromadzone przez lata materiały pozwoliły zabrać się za tworzenie książki. Z radością dowiadywałem się o ukończeniu kolejnych rozdziałów. Ostatnie nasze spotkanie miało miejsce u Lecha w rocznicę bitwy pod Grunwaldem 15 lipca 2023 roku. Podczas kilku tematów rozmowy nie mogło zabraknąć Mikołaja z Ryńska, uczestnika tej bitwy. Pisanie książki dobiegało końca. W kolejce do napisania czekała planowana od lat książka o Władysławie Białym, osobliwym Kujawianinie i ostatnim księciu kujawskim (gniewkowskim).

Niestety, los ułożył inny scenariusz. Miesiąc później Lech trafił do szpitala i rozpoczął walkę z ciężką chorobą. Jeszcze 6 września rozmawiałem z nim, gdy dzwoniłem z Gniewkowa, stojąc w pobliżu konnego pomnika Władysława Białego. Lech miał słaby głos. To była nasza ostatnia rozmowa. Zmarł 14 września. 20 września 2023 roku spoczął na cmentarzu przy ul. Lotników 3 w Bydgoszczy w grobie matki. Żegnany był przez żonę Elżbietę, synów Kasprowa i Macieja, pozostałą rodzinę oraz licznych przyjaciół, współpracowników i znajomych.